Numer dzisiejszy składa się z 10 stron


Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 g

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60584

Red. przyjmuje od 5— Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1931 r.

# PRĄD

Sobota 5-go grudnia №10


# Rewolucja w San Salvador

NOWY JORK, 4. 12.— W republice San Salvador wybuchła rewolucja. Tłem zamieszek były wybory do rad komunalnych, pod czas których większość miejsc w najważniejszych miastach kraju zdobyli metysi.



Po rewolucji w Hiszpanji dotychczas jeszcze pełnią służbę cywilni obywatele w „strojach obywatelskich" i „gwardjach narodowych". Rycina nasza przedstawia takiego milicjanta w cywilnrze na ulicach Barcelony.

Wynik wyborów wywołał pośród białej ludności niezwykłe wzburzenie. Trzy pułki piechoty, rozkwaterowane w stołecznym mieście San Salvador, w San Vincento i Zacatecoluca wymówiły rządowi posłuszeństwo. Na czele ruchu stanęli generałowie.

W samem San Salvador zbuntowane wojsko wzięło szturmem pałac prezydenta republiki. Prezydent Aranjo został wtrącony do więzienia.

Podczas zdobywania gmachu prezydjum rady ministrów, wywiązała się zaciekła walka ze słuchaczami szkoły kadetów, którzy stanęli w obronie rządu. Ministra finansów zakłuto bagnetami. W mieście San Salvador objął władzę gen. Quilejos. W wydanej do ludności odezwie nowy dyrektor oznajmia, że wszystkie ustawy poprzedniego rządu stają się nie ważne. Wkrótce będą ogłoszone wybory do parlamentu który zatwierdzi nowego prezydenta republiki. Narazie będzie sprawował władzę gen Quilejos.

W stolicy życie ulicy zamarło. Sklepy są pozamykane, urzędy nieczynne. Działa tylko stacja nadawcza telegrafu bez drutu.

Z innych okolic kraju nadchodzą wiadomości o walkach i sądach doraźnych. W San Vincente ogłosił się dyrektorem generał de Variola. Trzeci dyrektor, generał Cermontes objął władzę nad miastami Zacatecoluca, Santa Anna i San Miguel. Koleje żelazne są czynne.

NOWY JORK, 4. 12, — Według ostatnich wiadomości z San Salvator trzej dyktatorowie: Quilejos, Cermontes i de Variola utworzyli triumwirat. W kraju następuje uspokojenie. Posłowie zagraniczni w San Salvador wyrażają jednak wątpliwość, czy stan taki da się utrzymać. Poseł republiki San Salvador w Waszyngtonie, oświadczył że przewrót nie pociągnie za sobą większych następstw.



Na najwyższej sesji Rady Ligi Narodów Japonję reprezentują p. Jozzizawa — ambasador jap. w Paryżu i p. Mazadeira, poseł w Londynie.

# BLOKADA GOSPODARCZA NIEMIEC

PARYZ. 4. 12. — Deputowany Franclin Bouillon, przemawiając na zebraniu zjednoczenia radykalnego poruszył również kwestję spłat reparacyjnych.

Mówca dowodził że należy utworzyć specjalny front francusko-amerykańsko-angielski i zmusić Niemcy do stworzenia kasy amortyzacyjnej której fundusze zasilane byłyby wpływami z ceł i monopolu tytoniowego Dzięki takiej kasie Niemcy byłyby w stanie w ciągu 10 do 15 lat spłacić Francji 210 miljardów franków długów.

W wypadku gdy władzę w Niemczech obejmą narodowi socjaliści, co zdaniem mówcy może nastąpić już w niedługim czasie i ogłoszą zobowiązania Niemiec za niebyłe, porozumienie gospodarcze Francji, Anglji i Ameryki zarządzi blokadę gospodarczą Niemiec.

Blokada ta polegać będzie na pobieraniu 10 procentowego cła od towarów przywożonych z Niemiec W ten sposób wywarty będzie nacisk na wielki przemysł który będzie musiał skłonić rząd hitlerowski do uznania zobowiązań swoich poprzedników.

# Rewelacyjne zeznania w procesie brzeskim

(34 dzień rozprawy — c. d.)

Czwartek po poł. był dniem konfrontacji w sądzie. Konfrontacja pierwsza, jaka się od była między pp. T. Arciszewskim i Kwapińskim a nadkomisarzem Fuchsem dotyczyła sprawy zajść w listopadzie 1929 roku na stokach cytadeli podczas pochodu socjalistyczne go. Bardziej dramatycznych momentów dotyczyły następne stawienia sobie do oczu. Na rozprawę wezwano p. Dziadosza, który rzucił pod adresem świadka Haeckera zarzut, że był jego informatorem co do stosunków w PPS. Zarzut ten, podtrzymywany wczoraj przez św. Dziadosza, odpierał św. Haecker, a nieistotność jego wykazywał również św. Zuławski. Na tle podobnem odbyła się konfrontacja komis. Olearczyka z p. Korolewiczem. Jeżeli chodzi o zeznania św. Dziadosza, to zaznaczyć należy, że odznaczały się one jaskrawą agresywnością wobec pytań ławy obrończej.

ZEZNANIE SW. ARCISZEWSKIEGO

Po ukończeniu zeznań przez św. Fuchsa obroną zażądała dodatkowego zbadania obecnego na sali św. Arciszewskiego, w celach konfrontacji.

Adw. Sterling: Pan słyszał zeznania nadkomisarza Fuchsa o zajściach w cytadeli. Czy szczegóły tam podane odpowiadają, według pana, rzeczywistości?

Sw. Arciszewski składa w tej mierze dłuższe wyjaśnienia, twierdząc, że zeznania nadkomisarza Fuchsa nie odzwierciadlały istotnego stanu rzeczy. Tak więc św. Arciszewski twierdzi, że sądząc z obliczeń obecnych na miejscu straceń, dokonanych przez św. Fuchsą, musiał tam panować wielki ścisk, tak że o swobodnem poruszaniu się grup nie mogło być mowy. Ludzie wychodzili z obrębu cytadeli grupami. Grupa, na którą odbyło się natarcie, wynosiła conajwyżej 50 — 100 osób. W pewnym momencie pos. Arciszewski usłyszał krzyki: „policja bije, odbierają sztandary".

— Podbiegłem na miejsce — mówi świadek — zapytując nadkomisarza Fuchsa, dlaczego policja bije i odbiera sztandary. „Nie bijemy i nie odbieramy sztandarów" — odparł pan Fuchs. Z tłumu zaczęły się sypać protesty. Kazałem milicjantom partyjnym utrzymać porządek. Nagle jakiś młody chłopak z laską w ręku wskazał na jednego z policjantów, mówiąc: „o ten mnie bił". Posterunkowi rzucili się na niego, chcąc go aresztować. Schwyciłem chłopaka i wyrwałem go z rąk policji. Padł wówczas rozkaz nadkom. Fuchsa i policja ruszyła do natarcia. Zaczęło się spychanie zebranych w stronę mostu kolejowego. Niektórzy policjanci biegli aż na Pragę w pogoni za uciekającymi. Bito kolbami i płazowano szablami, a były tam również kobiety i dzieci. Swiadek Arciszewski mówi to tonem bardzo podnieconym.

Adw. Sterling: Czy pan widział, aby chciano powiesić albo wrzucić do Wisły komisarza Thorna?

— To jest wogóle niemożliwe.

Prok. Grabowski: A czy widział pan jak jaką kobietę bito?

— Widziałem.

— Ale czy leżącą?

— Nie, jak uciekała.

Prokurator Grabowski załącza do sprawy numer „Robotnika" z 17 listopada 1929 r. w którym jest zamieszczony list otwarty posła Arciszewskiego. Prokurator powołuje się na to, iż jest tam wspomniane o biciu leżącej kobiety.

ZEZNANIE SW. KWAPINSKIEGO

Następnie obrona zadaje dodatkowe pytania świadkowi Kwapińskiemu. Swiadek uważa, że jest sprzeczność w zeznaniach nadkomisarza Fuchsa. Twierdzi on bowiem, że zarówno poseł Arciszewski, jak i pos. Kwapiński działali uspokajająco. Dlaczego więc — pyta św. Kwapiński — natarcie policji nastąpiło właśnie na tę grupę. Swiadek Kwapiński uważa, że cała akcja była zgóry uplanowana. Historja o grożeniu kom. Thornowi była, wedle świadka, wymysłem specjalnie spreparowanym dla umożliwienia wystąpienia policji.

I KONFRONTACJA

Na wniosek stron, sąd zarządza konfrontację między św. nadkomisarzem Fuchsem a posłem Arciszewskim i Kwapińskim. Zostały ustalone sprzeczności następujące: 1) w sprawie rzekomego odgrażania się tłumu w stosunku do kom. Thorna, i którego miała dopiero uchronić interwencja Arciszewskiego. Tezie tej, podtrzymywanej przez św. Fuchsa zaprzeczali pozostali świadkowie. 2) Kwestja liczebności grupy, na którą odbyło się natarcie. Nadkom. Fuchs ustalał tę liczebność na 500 — 600 osób, zaś św. Arciszewski i Kwapiński na 50 — 100 osób. 3) Kwestja bicia kobiet i dzieci, czemu nadkom. Fuchs stanowczo przeczył.

Konfrontacja ta właściwych rezultatów nie dała. Do uzgodnienia zeznań pomiędzy świadkami nie doszło.

Po konfrontacji sąd zarządził dłuższą przerwę.

ZEZNANIA SWIADKA DZIADOSZA.

Zkolei przed kratkami staje świadek Władysław Dziadosz, dyrektor kancelarji sejmowej.

Prok. Grabowski; Jakie wykształcenie pan posiada i jakie pan uprzednio stanowisko zajmował?

Sw. Dziadosz Jestem doktorem praw. Dłuższy czas służyłem w wojsku, skończyłem szkołę oficerską, ostatnio byłem majorem korpusu sądowego.

— Czy pan zna osobę pana Haeckera?

— Oczywiście.

— Co pan wie o tej osobie i jakie były powody wystąpienia?

— Przyznaję, że moje ostatnie wystąpienie nie było zgodne ze zwyczajami, przyjętemi w służbie bezpieczeństwa. Zwykle bowiem zachowuje się w tajemnicy nazwiska konfidentów, czy informatorów. Atoli z uwagi na to, że p. Haecker nie wahał się w „Naprzodzie" rzucać potwarzy na osobę pana Sieroszewskiego tego filara piśmiennictwa polskiego, pułkownika Beliny, bohaterskiego bojownika o niepodległość a nawet napadać na nieżyjącego już ś. p. Hołówkę — uznałem go za człowieka który przeszedł na tę stronę, wobec której ogólne zasady już nie obowiązują. Otóż stwierdzam, że p. Haecker był moim informatorem w Krakowie. Wszystkie wiadomości, jakie z terenu PPS posiadałem, pochodziły bądź od p. Haeckera, bądź u niego były potwierdzone. Informował mnie więc p. Haecker iż stronnictwo PPS zostało opanowane przez prądy radykalne opanowane przez „smarkaczy". Wymieniał przytem posłów: Dubois i Ciołkosza. Opowiadał że on w szczególności nie może sobie dać rady z tymi ludźmi i prawdopodobnie niedługo „wyleci" ze stronnictwa. Dawał mi też informacje pan Haecker o pośle Zuławskim, którego nazywał reprezentantem obozu międzynarodowego w socjaliźmie. Mówił mi też pan Haecker o p. Mastku jako o działaczu komunizującym twierdząc, że należałoby go unieszkodliwić. W tajemniczał mnie wreszcie w gospodarkę kas chorych, ofiarowując gdność komisarza.

— Czy pan Haecker nie starał się u pana o posadę w wydziale bezpieczeństwa?

— Podejżewał że go usunę z redaktorstwa „Naprzodu". Więc chcąc zapewnić sobie przyszłość, wspominał do mnie, że objąłby ewentualnie referat prasowy w wydziale bezpieczeństwa. Byłem do tego nawet przychylnie usposobiony.

— Czy pan był w Krakowie podczas kongresu?

— Tak jest, w dniu tym byłem w Krakowie. Pełniłem w tym czasie funkcje przy prezydjum rady ministrów. Uważając, że w Krakowie moja obecność może być użyteczna zwolniłem się na ten dzień. Na sali w Starym Teatrze nie byłem. Budynek był obstąwiony wojskiem PPS.

(Na ławie obrońców podają pytania: Czem? Wojskiem?

Sw. Dziadosz — Jeżeli panom się to nie podoba — to milicją. Na rynku Kleparskim odbywał się wiec. Tylu ludzi, o ilu mówią oskarżeni, nie było. Przy trybunach, gdzie stosunkowo więcej były chorągwi niż ludzi, było bardzo burzliwie. Zdziwiło mnie, dlaczego grupa „Piasta" niewiadomo z jakiego powodu dopominała się ciągle o jenerała Zagórskiego. Ogólnie nastrój był bardzo przykry Te masy, krzyczące przeciwko Prezydentowi kiedy się miało świeżo w pamięci zamordowanie pierwszego Prezydenta, robiły bardzo przykre wrażenie. Mogło to wywołać silny niepokój.

Adw' Berenson — Pan mówił, że powodem wystąpienia przeciwko red. Haeckerowi było jego stanowisko wobec pana Rieroszewskiego, Beliny ś. p. Hołówki. Kiedy ujawniło się to stanowisko pana Haeckera?

Sw. Dziadosz — Napaści na tych ludzi następowały stopniowo.

— Dlaczego pan jednak uznał, że ma ręce rozwiązane dopiero podczas procesu tego, a nie przedtem?

— Uważałem tak uczynić za stosowne.

— A czy nie było to w związku z tem że nazwisko pana padło w toku zeznań pana Haeckera, jako tego, który chciał rozbroić wojsko w 1928 r.?

— Jest zupełnie naturalne, że tego rodzaju oszczerstwo skłoniło mnie do wystąpienia.

— A czy pan w wywiadzie nie podał, że p Haecker prosił pana o skonfiskowanie „Naprzodu", gdyż chce przez to utrzymać pozycję w partji?

— Tego nie mówiłem.

— A właśnie, że pan mówił.

— Pan mecenas kiepsko przeczytał mój wywiad, Nic podobnego nie powiedziałem.

W związku z dalszemi pytaniami adw. Berensona, świadek oświadczą, że nie da się zbić z tropu pochwytliwemi pytaniami. Powiedzenie to wywołuje silne wzburzenie wśród obrony.

Adw. Szurlej — To jest prowokacyjna odpowiedź.

Przewodniczący (zwraca się do adwokata Berensona): Proszę nie zadawać zjadliwych pytań.

Adw. Berenson — Więc ile skonfiskowano numerów „Naprzodu" za czasów pańskiego urzędowania?

— Pan Haecker tu mówił, że jeden raz Ja nie wiem. Statystyki nie prowadzę.

— Czy pan, jako oficer czynnej służby był skazany za usiłowanie oszustwa?

— Nie nigdy.

— Nie był pan skazany w Grudziądzu?

— Ja tu nie jestem oskarżony. Ja w Brześciu nie siedziałem. (Na ławie obrońców i oskarżonych zapanowuje silne wzburzenie)

Przewodniczący — Proszę świadka odpowiadać na pytanie, a nie prowadzić dyskusji.

Adw. Berenson — A więc miał pan to

(Ciąg dalszy na stronie 4-ej)

# Armja Chińska

Ponieważ omawianie incydentów procesu brzeskiego, nastroju ludności, nędzy wsi lub głodu miast mogli by szanowni czytelnicy uważać za nieaktualne — pozwolimy sobie zamieścić artykuł p. t. „Armja chińska", która jak wiadomo nie odnosi się nieprzychylnie do zamierzeń, celów i metod Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem.

Redakcja.

W końcu 1928 roku siły chińskie były podzielone na cztery armje oraz jeszcze jedną specjalną, przeznaczoną do obrony granic. Były one podzielone na korpusy i dywizje o organizacji wielce osobliwej nie mającej nic wspólnego z organizacją europejską i wogóle z organizacją wojsk współczesnych.

Ta chińska masa zbrojna składała się w rzeczonym 1928 r. ze 114 dywizyj piechoty oraz z 29 brygad piechoty i 13 pułków piechoty, nie połączonych w dywizje. Kawalerja składała się z 8 dywizyj, z 4 brygad i 2 pułków. Artylerja z 13 pułków. Dodać należy pisze pułkownik Reboul w „Temps" — że całokształt tych imponujących w enumeracji sił, pod względem istotnej wartości był bardzo słaby. W 1929 roku podjęto nowy projekt reformy, który według zwyczaju chińskiego est obszerny i wspaniały, lecz pozostaje prawie całkowicie — na papierze.

Już od r. 1906 mają Chiny oprócz ministerstwa wojny sztab generalny, naczelny komitet obrony, a w każdej prowincji wojskowy zarząd miejscowy, lecz działalność ich mówiąc najuprzejmiej, pozostawia dużo do życzenia Jest również duża, zwłaszcza od czasu rewolucji, ilość szkół wojskowych. Nie tylko każdy generał pragnie mieć swoją, lecz chce on nadto posiadac wyższą szkołę wojskową dzięki czemu wyszkolenie jest arcywątpliwe i tylko niewielka liczba oficerów ma wykształcenie prawdziwie militarne, nabyte w uczelniach europejskich.

Również szeregi żołnierskie zupełnie są niewyszkolone. Manewrują powoli i z trudnością, nie mają pojęcia o współczesnych sposobach walki, bo niezliczone bitwy band z bandami odbywali i odbywają według sposobów najprymitywniejszych, Chińskie sztaby rzucają rozkazy wielce precyzyjne, naśladowane z rozkazów sztabów europejskich lecz te rozkazy nie bywają nigdy wykonywane.

Rekrutacja armji jest opłakana. Teoretycznie służba wojskowa nie jest obowiązkową, lecz prowincje na rozkaz rządu centralnego muszą dostarczać potrzebnej liczby żołnierzy Rekruci muszą mieć lat 20 do 25 muszą mieć wzrost odpowiedni, muszą być zdolni do podnoszenia ciężaru 60 kilogramów wagi, muszą mieć dobrą konduitę i możność wykazania przodków do trzeciej przynajmniej generacji. Służba wojskowa trwa lat dziesięć z których trzy lata służby czynnej, trzy lata pierwszej rezerwy i cztery lata rezerwy drugiej. Rezerwiści pierwszej kategorji powoływani są na przeszkolenie co dziesięć miesięcy rezerwiści drugiej w dziesiątym miesiącu trzeciego i czwartego roku swej służby rezerwowej. Rewolucja w niczem nie zmieniła powyższych warunków rekrutacji, usunąwszy tylko punkt dotyczący przodków.

Uzbrojenie tej armji jest niesłychanie różnolite, nabywane przez rząd chiński bez żadnej przewodniej myśli. W każdej niemal dywizji znajdujemy kilka typów broni, baterje zawierają niejednokrotnie armaty dwóch rozmaitych kalibrów. Chiny w danej chwili posiadają około 750 000 karabinów, 2500 dział polowych, 500 dział górskich 5000 mitraljez, a uzbrojenie to powiększyć jest nader trudno, bo od „Arms Emborgo", t. j. od 5 maja 1919 r. wszystkie państwa za wyjątkiem Rosji i Niemiec, zgodziły się nie wwozić do Chin oręża, zaś działalność własnych arsenałów chińskich jest wysoce iluzoryczna. Co się tyczy lotnictwa, to ono w Chinach prawie że nie egzystuje.

W tych warunkach — konkluduje w „Le Temps" pułkownik Reboul — armja chińska niewiele jest wartą, tembardziej, że Chińczycy nie posiadają temperamentu wojowniczego. Ależ przy ich liczbie i przy innych wysokich zaletach ich charakteru, mogliby oni wytworzyć poważną siłę zbrojną, gdyby te napoły dzikie zastępy otrzymały odpowiednie wyszkolenie i gdyby zdołano zaszczepić w ich dusze ideał moralny, bez którego tworzą one nie narodowe wojsko, lecz bandyckie przeważnie bandy.

—o:O:o—

# Z kim Europa przestaje

W związku z głośnym w swoim czasie procesem moskiewskim przeciwko dwom studentom niemieckim, Kindermannowi i Wolschtowi, który się toczył w 1924 r. ukazała się ostatnio w Niemczech książka pt. „Dwa lata w trupiarniach moskiewskich".

Zawiera ona wspomnienia Kindermanna, oparte na osobistych przeżyciach a poparte dokumentami, Autor, jak to sam określa, cudem wydostał się żywy stamtąd, skąd mało kto powraca.

Cenne są te opisy o bolszewickich władzach „sprawiedliwości", o sowieckim systemie szpiclowskim, o prowokatorach i metodach działania GPU. Nie będziemy się tu rozwodzić nad wyrafinowanemi, bestjalskiemi okrucieństwami w więzieniach sowieckich, o których powszechnie jest wiadomo, natomiast nie można nie wskazać na fakt, że podobne okrucieństwa odbywają się niemal w obliczu całej Europy, całego świata cywilizowanego i to zupełnie bezkarnie.

Na Łubiance, w niczem na pozór nie wyróżniający się stoi budynek więzienia a tymczasem w budynku tym odbywają się codzien nie straszne tragedje ludzkie i płynie krew niewinna. Świat na to milczy, z Sowietami handluje się, pertraktuje się, nawet kokietuje się je!

# Jak w Polsce może się utrzymać doktór?

We wsi Borek powiatu ropczyckiego, w Małopolsce osiadł niedawno niejaki Ferdynand Dolani razem ze swą siostrą. Młody ten człowiek przyjechał z Niemiec, dokąd przed laty wywędrowali jego rodzice, pochodzący z tej właśnie wsi. Rozpoczął on już przed szeregiem miesięcy praktykę znachorską. Opukiwał pacjentów i równocześnie swo jej siostrze ustnie podawał zlecenia tyczące się wykonania lekarstw. Chory opuszczał gabinet znachora unosząc dobre rady i lekarstwa, które pomagały,

Znachor począł zyskiwać coraz większą sławę i wkrótce dowiedzieli się o tym wypadku lekarze z Ropczyc. Donieśli o tym fakcie prokuratorji, która spowodowała aresztowanie znachora.

Jakież było zdziwienie sędziego śledczego, gdy Dolani przedstawił świadectwa ukończenia studjów wydziału medycznego na uniwersytecie w Brukseli,. Rzekomego oszusta zatrzymano jednak w więzieniu, a świadectwo odesłano do Krakowa do tamtejszego wydziału medycznego celem zbadania jego autentyczności. Z Krakowa nadeszła odpowiedź, iż świadectwo jest autentyczne. Wypuszczono go więc na wolność.

Władzom wytłumaczył Dolani, że wolał zataić przed ludźmi posiadanie dyplomu doktóra medycyny, gdyż znachorom powodzi się w Polsce znacznie lepiej, niż lekarzom, czego zresztą Dolani doświadczył w swej praktyce.



WIĘZIEŃ

Rosenberg ma odsiedzieć dwa lata za jakieś handlowe nieuczciwości.

Dyrektor więzienia mówi mu:

— Może pan tutaj pracować i robić papierowe pudełka, wyplatać koszyki, malować na porcelanie..

Co pan wybiera?

Rosenberg namyśla się i wreszcie mówi:

— Szanowny panie dyrektorze, czy nie mógłbym się zająć temi artykułami, jako komiwojażer?

# Sprawa więźniów brzeskich

(Ciąg dalszy.

sprawę?

— Owszem, miałem.

— I był pan zkazany w pierwszej instancji?

— Tak jest.

— I sąd najwyższy zatwierdził ten wyrok?

— Tak. Ale następnie odbyła się rewizia procesu i zostałem uniewinniony.

Adw. Graliński — Pan tu wyraził zdziwienie, że grupa „Piasta" domagała się wyjaśnienia sprawy jenerała Zagórskiego. Czy panu jest wiadome, jakie stanowisko zajmował jen. Zagórski?

Sw. Dziadosz — W austryjackim wojsku?

— W polskim?

— Wiem.

— Więc dla czego pan to uważał za dziwne?

— Uważałem, że grupa „Piasta" może dopominąć się o jakieś specyficzne swoje sprawy, ale nie specjalnie o to.

— Ah, tak?

Adw. Honigwill — Gdzie się pan spotykał z red. Haeckerem?

Sw. Dziądosz — Różnie w kawiarni. Raz jeden posłałem do niego urzędnika p. Wolanieckiego.

— Czy podczas tych rozmów były i inne osoby?

— Przypuszczam że bywały. Specjalnych konspiracji nie robiliśmy.

— Czy pan, albo pan Biernacki nie reagowali panowie na zarzuty „Naprzodu" w związku z zajściami listopadowemi?

— To są świadome bujdy. Gazety endeckie mogą jeszcze dokładnie tego nie wiedzieć Natomiast „Naprzód" miał napewno prawdziwe informacje od dr. Heskiego który mnie przed sądem bronił.

Prokurator Grabowski — A o co pana oskarżono?

Sw. Dziadosz — Byłem oskarżony, iż jako oficer, wbrew rozkazowi dowódcy, wziąłem udział w pogrzebie poległych w Tarnowie robotników, na rozprawie okazało się, że było tylko ustne polecenie dowódcy i zostałem uniewinniony, mimo silnego nacisku.

Adw. Szurlej — Co znaczył ten zwrot o „Austryjakach"?

— Określam tak oficerów z austrjackiej służby, którzy bardzo źle mówili nawet po polsku,

Prok. Grabowski — Proszę pana, może pan określi na czem polega właściwie funkcja dyrektora kancelarji sejmowej. Słyszeliśmy bowiem tutaj opinję pana Rybarskiego w tej zprawie...

Sw. Dziadosz — Nie jest ona taka napewno, jak wygląda w kiepskiej interpretacji pana Rybarskiego. Pan Rybarski wogule na terenie sejmu jest komiczną figórą.

(Z ławy obrońców daje się słyszeć ostre słowa sprzeciwu. Adw. Sterling i adw. Nowodworski proszą o zaprotokułowanie tego wyrażenia się świadka o prezesie Rybarskim).

— Nie, Za informację dziękuje.

Z ławy obrończej pada uwaga: Przydadzą się panu.

## ZEZNANIA SW. HAECKERA

Obrona wnosi o dodatkowe zeznanie św Emila Haeckera, który był obecny na sali podczas zeznań św. Dziadosza.

Sw. Haecker — Z panem Dziadoszem utrzymywałem stosunki towarzyskie, gdyż był moim znajomym. Uchodził za sympatyka PPS, Spotkaliśmy się wielokrotnie. Prowadziliśmy rozmowy na tematy ogólne i polityczne

Chciałem utrzymać jak najdłużej kompromis z obozem sanacji, obawiając się że zerwanie spowoduje smutne konsekwencje. Nie było to rzeczą tajną. Nic tajnego również nie miałem do powiedzenia panu Dziadoszowi. Życie PPS, rozgrywa się jawnie, i dlatego o wszystkiem mozna jawnie mówic. W wywiadzie udzielonym ajencji „Iskra" p. Dziadosz chciał mnie przedstawić jako swego informatora. Jak to się dziś przedstawiło, wysoki sąd zdołał zapewne zauważyć. Chcę jednak kilka rzeczy sprostować Pan Dziadosz powiedział że ja nie wiem jak wygląda pan Wolaniecki Nigdy też ten pan u mnie nie był, Nieprawdą jest również jakobym się starał o jakąś posadę w wydziale bezpieczeństwa,

Prokurator Grabowski — A reszta jest prawdą?

Sw. Haecker — Co?

— Słyszał pan zeznania pana Dziadosza,

Pan prokurator chce abym wykazał co w tych zeznaniach było fantazją. Otóż w wywiadzie pan Dziadosz wspomniał, i Ciołkosza nasłano mi do redakcji. Jestem redaktorem naczelnym „Naprzodu" i nie kto inny, tylko ja przyjąłem pana Ciołkosza do redakcii. Znałem go zresztą z przednich prób literackich.

## II KONFRONTACJA

Na żądanie stron następuje konfrontacja Sw. Haeckera z św. Dziadoszem.

Sw. Haecker — Stwierdzam kategorycznie że nigdy nie mówiłem panu Dziadoszowi o pośle Dubois ani nawet o Ciołkoszu,

Adw. Rudziński — Czy pan wiedział, że pan Dziadosz wykorzystywuje rozmowy z pa nem do raportów?

— Nie. Coprawda pod koniec znajomoś ci przyjaciele mi mówili „Ty bądz ostrożny z Dziadoszem, bo to jest policjant".

## ZEZNANIA SW. ŻUŁAWSKIEGO

Następnie obrona wniosła o zbadanie do datkowe św. posła Żuławskiego, zawezwanego również na rozprawę.

Adw. Benkiel — Czy pan zna pana Dziadosza?

Sw. Żuławski — Tak jest To wszystko co tu mówił pan Dziadosz, jakobym ja był mu obcy, jest nieprawdą Znamy się dawno. Dziadosz mówił mi że ma do mnie największą sympatję ze wszystkich członków stronnictwa Utrzymywał też bliższe stosunki z moimi braćmi, oficerami, Przychodził do mojego domu Utrzymywał stosunki towarzyskie. Z moim synem był na „ty". Pił z nim razem,

## GDYBYM BYŁ SWINIĄ

O tyle jest prawda że była tam wzmianka o panu Haeckerze Sprawa się przedstawia następująco, Nie chciałbym tu reprodukować rozmowy prywatnej i robię to tylko pod przymusem. Jechałem z Krakowa z pogrzebu ś p posła Marka Znalazłem miejsce w przedziale w wagonie krynickim Ponieważ było przepełnienie, a zauważyłem pana Dziadosza więc go poprosiłem do przedziału Akurat zajrzał do mnie sekretarz Związku górników, p. Stańczyk Powiedziałem ot tak w tonie żartobliwym: „Słuchaj, jeżeli się ze mną coś stanie, to znaczy że Dziadosz mnie zakatrupił" Następnie oświadczyłem półserjo panu Dziadoszowi, że naprawdę teraz panują tak dzikie stosunki, że ja naprzykład mieszkając w hotelu sejmowym boję się zawsze, aby mi nie podrzucono jakiejś bomby, czy papierów kompromitacyjnych Pan Dziadosz powiedział uśmiechając się, „Panu tego nie zrobię" Położyłem się spać Odezwałem sie raz jeszcze: „Panie dyrektorze, teraz, jak pan tu leżysz spokojnie powiedz mi pan czy naprawdę sumienie was nie rusza i daje wam spać za wa sze łajdactwa" Dziadosz odpowiedział półserjo: „Jednych rusza, drugich nie" A wreszcie dodał „I wasi ludzie, gdyby dorwali się do władzy, nie byliby lepsi Taki np Haecker prosił mnie abym go zrobił cenzorem Konfiskowałby tak samo, jak i inni" „Gdybym był świnią — powiedział w końcu pan Dziadosz — to bym to ogłosił"

## III KONFRONTACJA

Na wniosek prokuratora następuje konfrontacja posła Żuławskiego z św. Dziadoszem

Prok. Grabowski — Co pan ma do powiedzenia w związku z oświadczeniem pana Żuławskiego?

Sw. Dziadosz — Nie jest ono ściśle. Z braćmi pana Żuławskiego służyłem w wojsku i żyłem bardzo blizko. Synowi mówiłem „ty" ale się nie przyjaźniłem,

Rzeczywiście muszę przyznać że informacje pana Haeckera o pośle Żuławskim żadną rewolacją nie były Jeżeli chodzi o ostatnią rozmowę to były to dowcipy pana Żuław skiego, a ze "świnią" cyło inaczej

Sw Żuławski — Jakto inaczej, prosze pana? Przed chwilą jeszcze na tej ławce (św wskazuje na ławkę dla świadków na której przed chwilą obok siebie siedzieli) pan mi to sam przyznał

Sw Dziadosz — Słowa tego nie użyłem Panowie to chcecie zbyć „wicami".

## IV KONFRONTACJA SW OLEARCZYKA Z KOROLEWICZEM

Następnie przed kratkami stają św Olearczyk, komisarz policji w Krakowie i św Korolewicz, współpracownik „Naprzodu"

Olearczyk zeznawał sądowi, gdy był badany przed kilku dniami iż informatorem jego był w sprawach PPS pan Korolewicz

Adw Rudziński zapytuje świadka Korolewicza czy mu jest to wiadome

Sw Korolewicz odpowiada, iż dowiedział się o tem w klubie sprawozdawców dziennikarskich w Krakowie Natychmiast za pośrednictwem adw Rozencwajga złożył skargę do sądu o oszczerstwo przeciw p. Olearczykowi Omawia w dalszym ciągu świadek swoje stosunki z policją które wpływały z obowiązków dziennikarskich Był reporterem Od czasu „Centrolewu" stosunki świadka z władzami policyjnemi popsuły się do tego stopnia że nie pozwolono mu przychodzić do biura policyjnego i nie udzielano żadnych informacji Z tego powodu interwenjował nawet przez syndykat dziennikarzy krakowskich u władz ale bezskutecznie.

Ądw Rudziński — Czy Korolewicz otrzymywał wynagrodzenie za informację?

— Nie. Dostawał tylko czasami specjalne informacje, Tak dostał sprawę kokainową

Sw Korolewicz — Tu mi się zarzuca jakieś świństwa. Mieszą mnie do sprawy kokainowej,

Sw Olearczyk — Była to informacja o sprawie kokainistów i jakaś klisza, którą pan wziął dla Expressu Porannego" którego pan jesteś korespondentem,

W dalszym ciągu św Olearczyk wspomina o swojej rozmowie z p. Korolewiczem w której ten miał się wyrazić iż nie chce być posłem, bo by mniej zarabiał niż obecnie.

— Zapytałem go wówczas — mówi świadek — gdzie jest jego idea Wówczas Korolewicz machnął ręką

Pada następnie szereg pytań ze strony obrony Swiadek odpowiada dość impulsywnie

Przewodniczący zwraca mu kilkakrotnie uwagę

Osk Mastek — Pan ostatnim razem stwierdził że w firmie „Spychalu" można nabyć naboje do karabinów „Werndla"

Tak jest

Osk Mastek — W związku z tem proszę sąd o wydanie zaświadczenia w celu otrzymania zawiadomienia od tej firmy. że na boi takich tam nie było i niema

Przewodniczący — Tu rzecz jest wyjaśniona Widzieliśmy ten karabin Był bez kurka

Adw Sterling podnosi fakt że świadek wspominał też o innych karabinach „Werndla"

Osk Mastek wyjaśnia iż podczas rewizji w Domu robotniczym znaleziono jeszcze trzy karabiny „Werndla"

Sw Olearczyk — Tak jest Wzmianka jest o tem w aktach

Osk Mastek — Te karabiny to były tea tralne, które nam później zwrócono

Na tem zakończono rozprawy.

(Dokończenie na stronicy 8-ej)

# KRONIKA

GRUDZIEŃ
5
SOBOTA

KALENDARZYK

Sabby

## Świąteczne zapotrzebowania

(a) Wanda Wieczorkiewicz, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 97 wieczorem dnia oneg dajszego wyszła na pogawędkę do przyjaciółki zamieszkałej w sąsiednim domu. Gdy powróciła po upływie półtorej godziny zastała mieszkanie otworzone. Wystraszona zbliżyła się do drzwi i weszła do mieszkania. Tu przestrach jej zamienił się w przerażenie, albo wiem zastała mieszkanie dosłownie ogołocone ze wszystkiego co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a dało się bez trudu unieść.

Poszkodowana zwróciła się do policji, która wdrożyła dochodzenie. Ustalono, że wartość skradzionych przedmiotów wynosiła około 3000 zł.

(a) Nocy ubiegłej do kinoteatru „Oaza" mieszczącego się przy ulicy Chrobrego 10 zakradli się złodzieje, ktorzy skradli z bufetu rożne wyroby cukiernicze. Kradzież spostrzeżono rano. Poszkodowani obliczają swe straty na 500 zł.

—o—

(a) Przy ulicy Piramowicza 3 prowadz publiczną salę tańca Izrael Rubinstein. Nocy ubiegłej, gdy sala była opróżniona zakradli się do jej wnętrzą niewykryci dotychczas zło dzieje, którzy nie znalazłszy nic godniejszego uwagi wykręcili i skradli wszystkie żarówki w liczbie 43 sztuk.

Poszkodowany obliczył, że z tej racji po niósł strat na sumę 145 zł.

—o—

(a) Zuchwałego włamania dokonano do składu żelaza Berka Chilela, przy ulicy Zgierskiej 3. Niewykryci dotychczas sprawcy włamali się do sładu i po oderwaniu kłódki i otworzeniu drzwi wynieśli różne narzędzia, okucia itp. przedmioty żelazne i metalowe, ogólnej wartości 1500 zł.

Powiadomiona policja wdrożyła energicz ne poszukiwania za sprawcami włamania.

—o—

(a) Do mieszkania Sendera Fajtlowicza przy ulicy Nowomiejskiej 19 włamali się złodzieje, którzy splondrowali mieszkanie i skradli garderobę i bieliznę wartości 1000 zł.

—o—

(a) Na strych domu przy ulicy Strzeleckiej 11 włamali się niewykryci dotychczas sprawcy, którzy skradli suszącą się tam bieliznę, należącą do Bronisława Waksera. Poszkodowany oblicza swe straty na 500 złotych.

—o—

(a) Franciszkowi Olejnikowi, z mieszka nia przy ulicy Pryncypalnej 2 w czasie jego nieobecności skradziono przy pomocy włamania garderobę i bieliznę łącznej wartości 760 złotych.

We wszystkich wypadkach wdrożono do chodzenie za złodziejami.

# Ofiara sanacji gospodarczej

## Okrutne samóbójstwo zredukowanej ekspedjentki

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 6.30 rano dozorcą domu przy ulicy Piotrkowskiej 116 usłyszał w cichem jeszcze o tej porze podwórzu, nagły odgłos spadającego ciężkiego przedmiotu, oraz ciche jęki.

Kierując się za odgłosem szmerów zbliżył się do tylnej części oficyny i tam znalazł leżącą w stanie nieprzytomnym mieszkankę tegoż domu 19-letnią Władysławę Helwik.

Natychmiast powiadomił pogotowie ratunkowe i policję. Przybyły lekarz stwierdził zgon Helwikówny, który nastąpił na skutek kilkakrotnego pęknięcia czaszki, złamaniu kilku żeber i rąk.

Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne z naczelnikiem wydziału śledczego nadkomisarzem Weyerem i kierownikiem 7-go komisarjatu komis. Matulewiczem na czele.

Wdrożono niezwłocznie dochodzenie, które wykazało rzeczywiste tło samobójstwa. Oto Helwikówna, zamieszkiwała jako subloka torką u p. Cukrowskich, na 4 piętrze w oficy nie. Jako sierota była uzależniona jedynie od własnych zarobków i pracowała jako ekspedjentka w składzie wędlin Zjednoczonych Rzeźników przy ul. Głównej.

Onegdaj Helwikówną otrzymała zwolnie nie z pracy. Przybyła do domu w stanie ogromnego przygnębienia i przez całą noc nie spała, albowiem słyszano jej głosy i kroki. Nad ranem pod wpływem depresji moralnej otworzyła okno swego pokoiku położonego na 4 piętrze i wyskoczyła na bruk dziedzińca roztrzaskując się dosłownie na miazgę.

Wypadek ten zrobił ogromne wrażenie na mieszkańcach domu i przez cały dzień gromadziły się tłumy ciekawych. Zwłoki denatki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

# Straszna katastrofa na stacji kolejowej w Wieluniu

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 5 nad ranem na stacji kolejowej w Wieluniu miała miejsce straszna katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła zą sobią ofiar w ludziach.

Na stację tą o godzinie 5-ej rano przybył pociąg towarowy z Herbów Nr. 6194 załadowany węglem zdążający do Gdyni.

Pociąg ten zatrzymany został na stacji w Wieluniu, celem przepuszczenia drugiego pociągu towarowego pośpiesznego, zdążającego z Wieruszowa do Zduńskiej Woli.

Maszynista pociągu pośpiesznego towaro wego widząc sygnał wolnego przejazdu nie zatrzymał pociągu i całym pędem wjechał na stację. Okazało się jednak, że zwrotnica była mylnie nastawiona i pociąg pośpieszny towarowy wjechał na tor, na którym właśnie stał pociąg towarowy (węglowy).

Na domiar złego wskutek panującej mgły, maszynista pociągu pośpiesznego towarowego zorjentował się o mylnem nastawieniu zwrotnicy dopiero w ostatniej chwili i mimo wysiłków nie zdołał zahamować pociągu, któ ry całym pędem wpadł z tyłu na stojący pociąg węglowy.

Skutki zderzenia były straszne. Lokomotywa pośpiesznego towarowego pociągu była zdruzgotana 6 ostatnich wagonów pociągu węglowego zostało również rozbitych, a szczątki ich oraz ładunek węglowy zatarasowały kilka sąsiednich torów.

Matychmiast na miejsce katastrofy przybyły władze śledcze które wdrożyły dochodzenie. Ustalono, że winę spowodowania katastrofy ponosi urzędnik ruchu stacji w Wieluniu, Grabowski, który podał sygnał wolnego wjazdu na stację maszyniście pociągu poś piesznego, a równocześnie mylne zarządzenie nastawienia zwrotnicy, na tor zajęty już przez pociąg węglowy.

Wobec takiego stanu rzeczy Grabowskie go aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Specjalne pogotowie kolejowe, przystąpi ło niezwłocznie do oczyszczenia torów, które trwało około 3 godzin. W związku z tem ruch towarowy i osobowy uległ przerwie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar w ludziach i jedynie trzech funk cjonarjuszów kolejowych odniosło uszkodzenie ciała. Straty spowodowane przez katastrofę dotychczas nie zostały ustalone, jednak sięgają sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych.

# Straszny wypadek woźnicy

## Przygnieciony wywróconym wozem

(a) Wczoraj na ulicy Pabjanickiej miał miejsce wstrząsający wypadek, ofiarą którego padł 45 letni woźnica Józef Drubek ze Zduńskiej Woli

Drubek znajdując się w stanie mocno podchmielonym jechał bez zachowania ostroż ności To też w pewnym momencie konie na śliskiej drodze asfaltowej skręciły raptownie i cięzko załadowany wóz wywrócił się, przy gniatając swym ciężarem nieszczęśliwego fur mana

Z pomocą przygniecionemu pośpieszyli koledzy, którzy wydobyli go z pod wozu. Wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, lekarz którego stwierdził złamanie 4 żeber i ręki. Po nałożeniu opatrunku rannego Drub ka w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa.

# Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Obywatelskiej 28 popełniła zamach samobójczy przez zatrucie sublimatem Helena Borkowska. Desperatkę w stanie groźnym przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Powodów targnięcia się na życie narazie nie zdołano ustalić.

(a) 27-letnia Stanisława Podupacka, zamieszkała przy ulicy Aleksandryjskiej 27 w celach samobójczych zatruła się większą dozą jodyny. Do desperatki wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił jej pierwszej pomocy. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

## Gorąca kąpiel Rywki

(a) Do Gitli Rubinstein zamieszkałej przy ulicy Południowej 32 ostatnio od dłuższego czasu uczęszczał w charakterze narzeczonego pewien młody i przystojny jegomość.

Narzeczony panny Gitli poznał jednak przed kilku dniami jej koleżankę Rywkę Goldstein i począł ją również odwiedzać, poświęcając jej nawet więcej czasu, niż narzeczonej.

To wyprowadziło z równowagi Gitlę Rubinstein, która zapałała zemstą. W dniu wczorajszym zaczaiła się w korytarzu i wychodzącą z mieszkania rywalkę oblała wrzącą wodą z czajnika.

Poparzona na twarzy i rękach Rywka Goldstein z krzykiem umknęła do swego mieszkania. Do poparzonej wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił jej pomocy. Rubinsteinównę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

## Tajemniczy napad na robotnika

(a) Onegdaj wieczorem na przechodzącego ulicą Wolborską przed posesją 33, Zygmunta Gembickiego 32 letniego robotnika zamieszkałego przy ulicy podrzecznej 15, dokonano zuchwałej napaści.

Mianowicie Gembicki wracał około godziny 23 z pracy. Gdy znalazł się na Wolborskiej napadło nań 3 jakichś nieznanych osobników, którzy łomami żelaznemi zadali mu szereg ran, tak że nastąpiło pęknięcie czaszki.

Napastnicy po rozprawieniu się Gembickim, porzucili rannego i zbiegli. Nieprzytomnego Gembickiego znaleźli przechodnie, którzy powiadomili pogotowie ratunkowe. Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

Równocześnie policia wdrożyła energiczne poszukiwania za sprawcami napaści. Do tychczas jednak nie zdołano ich ująć.

## Fatalny upadek

(a) Na ulicy Zielnej 4 przechodzący do pracy 35 letni Marjan Zaremba, zamieszkały przy ulicy Żórawiej 19 poślizgnąwszy się upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania ręki oraz okaleczenia głowy. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

## Bocian w samolocie

Za przykładem wiedeńskiego Tow. ochrony zwierząt, które przed kilku tygodniami wysłało do Wenecji samolotami 22,000 jaskółek, znalezionych na polach w okolicach Wiednia, poszło obecnie białogrodzkie Towarzystwo takie, zająwszy się losem bociana, który w locie swym do Afryki zniewolony był do „przymusowego lądowania" wskutek poranienia sobie skrzydeł.

Losem tego boćka, znalezionego w okolicach Białogrodu, zajęło się tamtejsze Tow ochrony zwierząt, a gdy bocianowi zagoiły się rany, wysłało go samolotem do Stambułu z prośbą do tamtejszego Towarzystwa, aby wysłało go dalej, do Afryki, gdzie bociany spędzają zimę.

## Bezrobocie we Francji

Wysoce uprzemysłowiony okręg północnej Francji coraz żywiej odczuwa klęskę bezrobocia. Ostatnie statystyki ofiejalne wykazują z końcem października 110.000 bezrobotnych tak całkowitych, jak i częściowych, do tych pierwszych zalicza sie około 7 i pół tysiąca robotników, a połowa ogólnej liczby zarejestrowanych przypada na robotników, pracujących po — 4 dni tygodniowo.

## Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie)

Postępowanie dowodowe w procesie więźniów brzeskich kończy się. Dzisiaj badani byli ostatni świadkowie.

Ma być zarządzona kilkodniowa przerwa, poczem nastąpią głosy stron.

Przemówienia przedstawicieli urzędu prokuratorskiego obliczone są na 2 dni.

Z pośród obrońców przemawiać będzie, jako pierwszy, dziekan Jan Nowodworski.

### ZEZNANIE ŚW. DR. GROSFELDA

Piątkowe posiedzenie sądowe rozpoczęło się o godz. 10 m. 13.

Przed sądem staje świadek dr. Ludwik Grosfeld, adwokat z Przemyśla, przewodniczący miejscowego PPS.

Świadek zna osk. Libermana, od którego otrzymał z dnia 2 września 1930 r. list, w którym osk. Liberman wyrażał opinję, że wobec rozpisania wyborów do nowego sejmu, manifestacja 14 września staje się, zdaniem jego, nieaktualna i dlatego prawdopodobnie sam do Przemyśla nie przybędzie. Osk. Liberman wspominał w tym liście również o spodziewanych aresztowaniach przywódców „Centrolewu".

### ORYGINALNI MĘŻOWIE ZAUFANIA

Zeznaje dalej, że osk. Liberman kandydował do sejmu z Przemyśla. Mówi, że pod czas ostatnich wyborów do sejmu pop'łniono szereg nadużyć i w konsekwencji na listę Nr. 1 padło o 23.000 głosów więcej, niż należało. Poginęły protokuty komisji obwodowych. Przedłożono tylko do komisji okręgowej karty obliczeniowe, przez nikogo nie podpisane. Wszystkie głosy według tych kart padły na listę Nr. 1, a było to nawet w okręgach, gdzie są bardzo silne organizacje robotnicze i ludowe. Z tych kart obliczeniowych wynikałoby, że nawet mężowie zaufania Nr. 4 i 7 — głosowali na własną listę Nr. 1.

Sąd po okazaniu osk. Libermanowi jego listu, postanowił dołączyć go do akt sprawy.

### ZEZNANIE ŚW. MICHAŁA ROGA

Św. poseł Michał Róg, prezes klubu parl. Stronnictwa ludowego, pełniący funkcje wicemarszałka w poprzednim sejmie.

— Pierwszem łącznem wystąpieniem — zeznaje świadek — stronnictw obecnego „Centrolewu" była deklaracja po zajściu z oficerami w sejmie. Były następnie rozmowy z P. Prezydentem. Tego co P. Prezydent powiedział, ujawnić nie mogę bez upoważnienia, jednak nie będzie niedyskrecją, jeżeli powiem, że wyszliśmy z nadzieją, iż możliwą stanie się współpraca sejmu z rządem.

— P. Jan Piłsudski zaprosił nas — zeznaje świadek—na konferencję do Belwederu mówiąc, że tam urzęduje. Nie mieliśmy zamiaru tam chodzić po tem, jak gospodarz tego pałacu takiemi obelgami obsypywał sejm i posłów. Poszliśmy tam jednak. Byli tacy, którzy wówczas mówili nam: „nie łudźcie się bo te rozmowy to tylko manewry, a następnie przyjdzie odroczenie sejmu". I te przewidywania istotnie się sprawdziły.

— Nie myśmy — zeznaje świadek — wciągnęli osobę P. Prezydenta do dyskusji, tylko ci, co popierają rząd. Nigdy żaden kongres nie odbył się tak spokojnie. Nie wybito ani jednej szyby, wszystko odbyło się w nastroju uroczystym, co jako przewodnicz kongresu stwierdzam. Na kongresie Cen lewu uchwały kongresu były przyjęte je myślnie. Nie było wstrzymujących się. dobno tam byli urzędnicy województwa. stwierdzam że i oni też głosowali za re cją. Osk. Liberman, o którym mówi s akcie oskarżenia „Hersz" Liberman, jest kim patrjotą polskim. Pamiętam jak ni mówił do mnie: „Musimy zacisnąć zęby i dać się sprowokować. Wojna domowa by nieszczęściem i końcem Polski niepo głej, a to jest naszem największem dobroc stwem, którego nam zmarnować nie woln

Po wyborze na marszałka posła Dasz skiego, posłowie B. B. opuścili salę sejmo a za nimi poszli ministrowie. Następnie leli oni korytarze od gabinetu marszałka mu do sali sejmowej. by uniemożliwić przejście. Przyszedłem do gabinetu marsza Daszyńskiego i zapytałem go, co robią członkowie B. B. Usłyszałem z ust jego kastyczną jego odpowiedź: „Peprawiają o czaje sejmowe".

Adw. Graliński: A może członkom B chodziło o wzmocnienie powagi sejmu?

Sw. Róg: Jeżeli przychodzili z gumo mi pałkami, to chyba nie mieli na celu p niesienia powagi sejmu.

Adw. Graliński: Jak pan traktował p bycie oficerów do sejmu?

Sw. Róg Wejście oficerów do sejmu próba zamachu stanu. Tak też potrakto to marszałek Daszyński i dlatego nie ot rzył posiedzenia sejmowego,

Adw. Ujazdowski: Jaki wpływ wywi działalność sanacji na masy.

Sw Róg To, co się dzieje za rządów nacyjnych jest odpychaniem chłopów państwa

Prok Grabowski Czy pan przemawiał kongresie?

Sw Róg Przemawiałem, zagajając po dzenie w „Starym Teatrze".

Prok Grabowski A czy nie mówił pa dyktaturze?

Sw Róg Mówiłem, że dyktatura ła prawo.

Prok Grabowski Jakimi głosami roz rządzała opozycja w poprzednim sejmie?

Sw Róg Centrolew głosów od 170—1 Kl Narodowy 37—40, kl ukr 40

Prok Grabowski Czy panowie nosili z zamiarem postawić przed Trybunał stanu Prezydenta Rzeczypospolitej?

Sw. Róg To byłby środek legalny, już środek ostateczny i o tem mówiono w mowach prywatnych

Prok Grabowski A czy panowie znal liby większość trzech piątych głosów bo t zdaje się ilość głosów potrzebna?

Sw Róg Postawiliśmy przed Trybu stanu min Czechowicza to znaczy mieliś potrzebną większość

Prok Grabowski To pan uważa, że po wienie przed trybunał stanu min Czechowic i p. Prezydenta to jedno i to samo?

O godz 12 m 15 sąd — po przerwie przystępuje do czytania zeznań złożonych śledztwie przez nieprzybyłych na rozprawę



## Osobiste.

Pan Dyrektor Artur Geisler objął z dn. 1 grudnia r. b. Kierownictwo „Konsumu" przy „Widzewskiej Manufakturze".

## Humor

### SŁABY PRZECIWNIK

— Ojciec kazał powiedzieć, że jeżel nie będzie prał lepiej kołnierzyków, to p dzie tu sam i rozbije całą budę...

— Taak? A który numer kołnierzyk nosi twój ojciec?

— Trzydziesty piąty,

— No, to powiedz mu, niech sprobu

### ACH TE ŻONY!

— Mój drogi — mówi młoda żona swego męża — przyszli dziś do mnie po k ście, po stare ubrania dla ubogich.

— I dałaś im co?

— Wprawdzie nie miałam wiele do d wania. Podarowałam twoje ubranie z prz pięciu lat i moją suknię z przed dwóch m sięcy.

# Rozmaitości ze świata

## PROBOWANIE GAZÓW TRUJĄCYCH NA LUDZIACH

Jak donosi "Morning Post" w Rosji Sowieckiej pracują bardzo intensywnie nad badaniem działania i skuteczności środków chemicznych do przyszłej wałki.

Ażeby osiągnąć należyte rezultaty, Sowiety wyznaczyły w okolicach Saratowa nad Wołgą poligon o przestrzeni 20 mil kwadratowych.

Na poligonie tym czyni się próby z bombami chemicznemi rzucanemi z samolotów. Początkowo do tych doświadczeń używano całych stad bydła (w kraju, w którym masy głodują — przyp. red.) które bezlitośnie w ten sposób niszczono.

Według wiadomości otrzymanych z Sowietów obecnie do prób tych używa się ludzi. Służą do tego więźniowie polityczni, używani bądźto pojedyńczo, bądź też całemi grupami.

Co chwila wybuchające w różnych stronach bunty chłopskie są również tłumione za pomocą chemicznych bomb lotniczych.

W związku z temi „doświadczeniami" kursują po Moskwie pogłoski pełne grozy i okropności. Jak podaje „Morning Post" wyszło to wszystko na jaw na skutek samobójczej śmieści dwóch lotników sowieckich, którzy byli do „ćwiczeń" tych wyznaczeni. Lotnicy ci odebrali sobie życie, a uprzednio w listach do różnych osób podali przyczynę swego desperackiego kroku.

W listach tych były podane mrożące krew w żyłach szczegółowe opisy tych wiwisekcyj. Coż na to wszystko Liga praw człowieka, która podnosiła taki alarm na rzekome udręki więźniów politycznych (bolszewików) w Polsce?

Jak widzimy z tej krótkiej notatki — Sowiety w gorączkowem tempie przygotowują się do wojny, mobilizując do niej wszystkie nowoczesne środki, z który najgroźniejszymi dla cywilnej ludności będą lotnictwo i walka chemiczna.

Stąd logiczny wniosek, że nic w Polsce nie może wpywać na osłabienie czujności społeczeństwo i jego ofiarności na cele obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

# O Anglji i o anglikach

Pisaliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu o malowniczych, ciekawych obyczajach zachowywanych od czasów średniowiecza przez zamiłowanych w tradycji Anglików Listopad jest miesiącem par excellence, w którym swoi i obcy maja sposobność podziwiać wspaniałość i oryginalność obchodów opartych na odwiecznych tradycjach. Pochód Lorda Majora, całopolenie kukły Guy Fawkesa, a w tym roku korowód królewski przy otwarciu parlamentu.

Jest jeszcze inna w listopadzie rokrocznie powtarzająca się uroczystość, której początki sięgają czasów lenna i wasali. W posiadłości swej w Warwickshire, książe Buccleuch zwanym „ostatnim z druidów" otrzymuje od 27 gmin opłatę zwaną „Wroth Silver". Corocznie zarząd dóbr księcia ogłasza, że jak zwykle przyjmie daninę przed wschodem słońca 11 listopada. Opłatę tę pod osłoną nocy wkładają przedstawiciele gmin na wzgórzu w zagłębieniu starego kamienia, poczem udają się na urządzone w miejscowej gminie przyjęcie. Przyjęcie kosztuje księcia zawsze więcej niż groszowa danina. Pomimo to, corocznie powtarza się malowniczy obrządek.

Inne z lennem i z daninami związane „ustawy angielskie" trącą niemniej średniowieczem. W hrabstwie Kent, każdy sprzedający kawał gruntu, musi panu we dworze „The Lord the Manor" dać do wyboru najlepsze ze swych zwierząt: krowę, konia czy świnię. Zdarzyło się niedawno, że nieskromny pan wybrał konia wyścigowego którego wartość przekraczała połowę wartości sprzedanego gruntu. Potem jednakże pomiędzy księciem a sprzedającym doszło do ugody.

Król angielski dziwne od różnych swych lenników pobiera daniny. Książe Athol musi każdym razem gdy król przestępuje progi je go zamku, ofiarować mu białą różę. Pan na zamku Brasheld za olbrzymie dobra z łaski korony posiadane, dostarcza królowi,.. wody do mycia rąk, inny magnat raz w roku płaci królowi daninę w postaci kubła ze śniegiem. Potomkowie księcia Wellington ofiarowują co rocznie w dzień bitwy pod Waterloo mały jedwabny sztandar w barwach Francji jako dzierżawę za dobra, które ich wielki przodek otrzymał od korony. Potomkowie księcia Marborough składaja podobny sztandar w rocznicę bitwy pod Blenheim. City londyńskie od 700 lat płaci za znaczne grunta koronne dzierżawę w postaci siekiery i dwóch wiązek chróstu. Dawniej dzierżawą były dwa noże, jeden doskonały, drugi tak podły, że musiał się uginać, gdy krajano nim chociażby kawałek sera.

W tym kraju poszanowania tradycyj, stosunek panów i służby bywa zawsze feudalny. I nie robi różnicy kto i gdzie jest tym panem Otóż mamy dowód tego twierdzenia w wspomnieniach p. Johna Berry, odchodzącego po 30 latach służby z domu Downing Street 10, siedziby premjera Pan Berry przez 30 lat pełnił obowiązki zarządcy (housereeper) i troszczył się o wygody i spokój lokatorów, którzy w ciągu jego panowania na Downing Street zmieniali się kilkakrotnie. Ale czy to byli ministrowie konserwatywni, czy liberalni. czy labourzyści, stosunek ich do klucznika czy też szafarza był zawsze przyjacielski i życzliwy. Teraz pan Berry wycofał się do małej posiadłości na wsi gdzie uprawia kwiatki i przechadza się między swoim zbiorem fotografij z autografami i podarkami z dedykacją i uśmiecha się z równą dobrodusznością do portretów Baldwina, Lloyd George'a. Bonnar Law'a, Mac Donalda i innych.

W Irlandji wszczęto obecnie ruch celem osiągnięcia kanonizacji Matta Talbot'a robociarza zmarłego przed sześciu laty, gorliwego według zasad chrześcijańskich żyjącego katolika a równocześnie oddanego sprawie robotniczej członka związków zawodowych, Mówiąc o tej niezwykłej postaci której życiorys przetłumaczono już na liczne języki, arcybiskup Bourne podniósł, że dobroć i szlachetność tego cichego pracownika przemawia do ludzi różnych przekonań i różnych sfer. Matt Talbot był robotnikiem ciesielskim, niezwykle pobożnym, spał na desce, żył bardzo wstrzemięźliwie a po jego śmierci znaleziono na jego ciele łańcuchy pokutne, Ze swoich skromnych zarobków rokrocznie oddawał kilkaset funtów na naukę księży misjonarzy.

Wysprzedawanie się Anglji do Ameryki budzi coraz więcej niepokoju. Teraz zachodzą obawy, że dom Nelsona w Aldbury pełen wspomnień i pamiątek, przejdzie jako całość w ręce amerykańskie i powędruje do Ameryki. Domek jest własnością szpitala dla dzieci. Z braku funduszów na odpowiednie pomieszczenie zarząd szpitala widział się zmuszonym ogłosić chęć wyzbycia się historycznego zabytku. Jest nadzieja, że jeszcze znajdzie się w Anglji niewielka sto sunkowo suma 13 tysięcy funtów potrzebna na zaspokojenie szpitala.

Wszyscy, którzy byli kiedykolwiek w Angli znają zwyczaj kończenia każdej uroczystości każdego przedstawienia w teatrze czy też kinie, każdego koncertu odegraniem hymnu narodowego „God save the King". Teraz bywalcy kin są w kłopocie. Czy należy wstawać każdym razem gdy rozbrzmiewają dźwięki hymnu, czy tylko przy końcowem jego odegraniu. Zdarza się bowiem przy wyświetlaniu tygodnika filmowo-dźwiękowego, że przy każdym prawie numerze, oddającym jakąś uroczystość rozbrzmiewa hymn.

Jedni wstawali co parę minut, inni raz tylko przy końcu. I ustalono, że ten jeden raz wystarcza całkiem dla zadokumentowania lojalności.

Zbliża się czas przygotowania do najważniejszej z Bożem Narodzeniem związanej sprawy. Czas zająć się „plumpuddingiem" Rzecz tak ważna, że królowa sama patronuje nad wykonaniem przepisu w gospodarstwie królewskiem stosowanym od 17 wieku i dogląda jak główny kucharz, waży owoce południowe, łój, tartą bułkę i inne przysmaki, dla których połączenia podniebienie kontynentalne mało ma zrozumienia. W kołach interesujących się jadłem i napitkiem sensację wywołała wiadomość, że od Nowego Roku w Anglii fabrykować i sprzedawać będą piwo we wszystkich kolorach tęczy.

## Przezorny jenerał

Osławione stosunki maksykańskie maluje doskonale rodowity Meksykanin a przytem jenerał armji meksykańskiej La Chiesa.

Podczas jednej z tak licznych w Meksyku rewolucji, jenerał ten — jak sam opowiada — zdobył pewne miasto i stanął kwaterą w domu bratanka swego śmiertelnego wroga. Ugoszczono tam gościa obficie, ale przezorny La Chiesa nie chciał tknąć żadnej z podanych mu potraw. Zażądał wreszcie wina. Dostarczono mu go natychmiast. Jenerał postawił je na stole obok swojej walizki. Po kwadransie do pokoju wszedł gospodarz domu aby się spytać rzekomo, czy gościowi wino smakowało. Jenerał nie spróbował jednak jeszcze wina, Dopiero po pewnym czasie wezwał do siebie rodzinę gospodarza domu i w jej obecności uraczył się obficie winem, Nagle upadł wijąc się na podłodze w konwulsjach. Urodowani otoczyli go domownicy, a jedna z kobiet zawołała: „Twoja trucizna Jose, podziałała doskonale!"

W tejże chwili wszakże jenerał podniósł się z podłogi i usiadł spokojnie na krześle ku przerażeniu zebranych.

— Idjoci! — zawołał — myśleliście, że piłem wasze wino! Wasze wylałem, napiłem się zaś swojego które miałem w walizce. A teraz róbcie wasz testament!

W godzinę później rozstrzelano wszystkich.

### LOGICZNY

— Miesiąc temu kazałem ci to zrobić, a nie jest zrobione Czemu?

— Zapomniałem...

— A gdybym ja zapomniał wypłacić ci pensji!..

— To jabym powiedział odrazu, nie czekając aż miesiąc..

# Jak piją kawę Beduini?

Kto ma jakikolwek interes do Beduinów a nie rozporządza dowolnie czasem, ten niechaj lepiej zaniecha swej wizyty, gdyż jakakolwiek rozmowa z tymi synami pustyni jest nie do pomyślenia bez ugoszczenia przybysza kawą. I chociaż czarki arabskie do kawy niewiele większe są od naparstków, to przecież picie kawy nie jest sprawą pięciu minut, gdyż picie samo jest tylko aktem końcowym ceremonji bardzo skomplikowanej i długotrwałej. Czem w dawnej Japonji była ceremonja podawania herbaty, tem w Arabji jest podawanie kawy. Szeik szczepu dla uczczenia gościa sprasza starszyznę do siebie. Gość siada w namiocie naprzeciwko szeika, który narazie zajmuje się częstowaniem papierosami. Tym czasem pojawia się kilka kobiet które wzniecają ogień z suszonej mierzwy wielbłądziej naprzeciwko wejścia do namiotu, tuż w sąsiedztwie szeika. Teraz szeik z godnością sięga do wiszącego worka skórzanego i dobywa z niego dwie garście niepalonego ziarna, wręcza je swemu zastępcy, który na dużej patelni poczyna palić nad ogniem kawę nad którym grzeje się również w dwóch dzbankach damasceńska woda. Po pewnym czasie pod szeik wysypuje upaloną kawę bez oznak bólu na dłoń i podaje ją Arabowi który ją tłucze na miał w drewnianym moździerzu. Szeik tym czasem upalił kilka ziarnek przyprawy zwanej po arabsku „helem" (kardamon officinalis) i podał Arabowi tłuczącemu kawę. Przyprawę tę, która kawie arabskiej nadaje nie zrównany smak, dodaje się następnie w pewnym momencie wywaru sporządzonego w sposób bardzo skomplikowany. Gdy kawa się trzykrotnie zagotowała szeik kosztuje z niej poczem płucze się czarki wodą z naczyń na krytych liściem mięty.

Pierwsze czarki tylko w drobnej części napełnione otrzymują goście, wśród dokładnie określonego ceremonjału, przykładania dłoni do czoła i piersi oraz wypowiedzeniu słów dziękczynnych: „Oby kawa twa trwała wiecznie". Po gościach piją Arabowie. To powtarza się w tym samym rytmie, poczem napełnia się czarki po brzeg.

Kawa dla Araba to szczyt życia, to poważna treść jego żywota, to przedmiot poezji i temat muzyki. Mieści się w niej kultura roz koszy, bynajmniej nie wulgarna.

## Humor

SPRYTNY KOT

Pewien pan miał kanarka, o przepięknym głosie. Ma również kota, którego spryt nieraz trzeba było podziwiać. Jednej nocy kot miauczał tak okropnie, że nie dawał swemu panu spać. Zdenerwowany pan dzwoni nad ranem na lokaja i pyta:

— Co u djabła, ten kot robi tyle hałasu?

— Ach proszę pana! Zjadł kanarkę i teraz śpiewa, żeby tego nie zauważono...

—0:0:0—



(53)

# Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

..prosić pana o łaskawe odwołanie jegomościa, chodzącego trop w trop za mną przez cały dzień. Z początku było to dość zabawne, teraz zaczyna być nudne. Pacjenci moi uskarżają się, że pan ten wyraźnie śledzi ich mieszkania.

— Nie był pan dzisiaj ani u jednego pacjenta, panie van Heerden. Myślę też, że będzie pan musiał przywyknąć do tego, aby być stale śledzonym. Nie poraz pierwszy w życiu zdarza się to panu.

Doktór spojrzał na niego z pod opuszczonych powiek i uśmiechnął się ponownie:

— Mógłbym zaoszczędzić pańskiemu szpiclowi dużo fatygi — rzekł — a sobie dużo trudu, dając mu zgóry listę miejsc, jakie mam zamiar dzisiaj odwiedzić.

— I bez pana się o tem dowiem.

— Życzę mu w takim razie większego powodzenia, anizeli dotychczas — odparł doktór, ukłonił się i zaczął zwolna schodzić po schodach.

Beale powrócił spiesznie do swego mieszkania i odrazu podszedł do wychodzącego na ulicę okna swojej sypialni, dał sygnał człowiekowi, który stał na rogu i otrzymał od niego wzamian zaledwie dostrzegalny znak porozumiewawczy.

— To za sprytna dla nas sztuka — rzekł Beale. powróciwszy do bawialni, do obu gości swoich — a Londyn ze swojemi kolejami podziemnemi, tunelami i taksówkami zbyt trudną jest pozycją.

— Przypuszczam, że pański człowiek zgubić musiał jego ślad w jednem z przejść podziemnych — zauważył Mc. Norton.

— Można się dostać na dół dwoma sposobami: schodami i windą. Jakże tu ścigać człowieka, jeżeli się nie wie, jakiej drogi użyje? Ale mniejsza o to. Przerwał pan w najbardziej interesującem miejscu. I cóż ma pan nam do powiedzenia w sprawie Zielonej Rdzy?

— To tylko mogę panom powiedzieć — rzekł Beale — że Zielona Rdza jest największym zamachem na ludzkość, na cały świat ucywilizowany, jaki istniał kiedykolwiek:

Spojrzał badawczo na ojca Homo.

— Niech pan tak na mnie nie patrzy — rzekł Homo. — Nic a nic o tem nie wiem, chyba — zatrzymał się i zmarszczył brew. — Zielona Rdza? — dodał. — Czy to ma być ta tajemnica starego Heylera?

— Wmieszany jest w nią — krótko odciął się Beale.

— Czy to jest oszustwo? — zapytał ojciec Homo z zaciekawieniem. — Nigdybym nie przypuścił, żeby stary profesor miał należeć do tego gatunku ludzi.

— Udział Heylera w tej sprawie nie jest oszustwem. Jest czemś nieporównanie znaczniejszem niż oszustwo.

Zadzwonił telefon, Beale zdjął słuchawkę i słuchał, przerywając od czasu do czasu rzuceniem w tubę krótkiego pytania. Potem zawiesił instrument.

— Stało się jak przewidywałem: Doktór wymknął się i tym razem — rzekł. — Czekał na niego samochód na Oxford Street i kiedy widział że niema w pobliżu innych taksówek, wskoczył i odjechał. Odjechał w kierunku wschodnim.

— Ma pan numer samochodu? — zapytał Mc. Norton.

Beale uśmiechnął się.

— Nie na wieleby się to przydało, a prawdopodobnie ma przy sobie kilka tabliczek z numerami.

Spojrzał na zegarek.

— Pojadę do Kensigston — rzekł.

— Nie będę mógł towarzyszyć panu — rzekł Mc. Norton. — Mam zebranie w Scotland Yardzie.

— Zanim pan odejdzie, może pan be dzie łaskaw położyć swój podpis na tej dekl racji mojej *bona fides*.

— Co to? — zapytał zdumiony nadkomi sarz. — Podanie o specjalny indult?! Żeni si pan?

— Zamierzam — odparł Beale wymija jąco.

— Nie robi pan wrażenia szczęśliweg oblubieńca. Mam zaświadczyć konieczność bezzwłocznego załatwienia sprawy? Ha trud no, widzę, że będę musiał krzywo przysięga

Położył swój podpis.

— Kiedy ma pan otrzymać indult i skąd ten pośpiech.

— Mam dostać indult jutro.

— A kto jest pańską wybraną?

— Sądziłem, że pan zauważył to — u śmiechnął się Beale, starannie składając pa pierek.

— Czy nie miss Cresswell? — zaintere sował się nadkomisarz.

— Właśnie że ona.

— Ależ mówił pan...

— Istnieją okoliczności, które dojda m że do oficjalnych pańskich uszu, panie nadk misarzu — rzekł Beale. — Narazie jednak d ruje pan, że będę zmuszony zachować je tajemnicy.

— Czy pozostaje to w jakiejś łącznoś z Zieloną Rdzą? — zapytał Mc. Norton żart bliwie.

— W znacznym stopniu — brzmiała o powiedź.

— No, muszę pożegnać pana — rze Mc Norton — Zatelefonuję do policji kensi stońskiej, żeby służyli panu czem tylko mog boję się jednak, że do jutra nie dowie s pan niczego od tego pijanego włóczęgi. K wie, może i później nie.

Pożegnał się i wyszedł.

— No, a teraz, ojcze Homo, muszę da panu instrukcje — zwrócił się do niego Beal — Musi pan pojutrze oddać mi cały sw czas. Rozgość się pan tutaj, dopóki nie p wrócę.

— Chwileczkę jeszcze — rzekł Homo widząc, że detektyw wciąga już rękawiczki.

d. c. n.

# Widowiska

TEATRY:

TR. MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TR KAMERALNY —Ona czy jej siostra
TAJL. Śmiej się, śmiej

KINA

IUS — Kochajcie piękną płeć
NO — Noce paryskie
ITOL: -- Z rozkazu księżniczki
LLO — I. Ćmy nocne II. Znajoma z
SO: — I U 13 II Głosy świata
RY — Statek przemytników w roli główn. Aldini
ND-KINO — Madame Szatan
LUNA — Marandu
LUDOWY — Legjon potępieńców
ODEON — Fatalny materac
OŚWIATOWY —Dla dorosłych: Bohater krw. areny Dla młodzieży: Górą sprawiedliwość
PALACE — On albo ją
MIMOZA — Anna Christie
RAKIETA: — Noce kaukaskie
PRZEDWIOSNIE — Kobiety z przeszłością
RESURSA —Gdy miłość się zbudzi
SPLENDID: — Miłość Zorżety
ZACHĘTA — Rio Rita
WODEWIL — Fatalny materac

...kcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

## Przez radjo

Łódź, 5 grudnia 1931 r.

| | |
|---|---|
| 11.40 | Przegląd prasy krajowej |
| 11.58 | Sygnał czasu |
| 12.10 | Poranek szkolny ze Lwowa |
| 13.15 | Przerwa |
| 15,25 | Odczyt |
| 15,45 | Kom. dla żegl. i rybaków |
| 15.50 | Płyty Transm z W-wy |
| 16,20 | Radjokronika wygłosi dr M. Stępowski (tr. z W-wy) |
| 16,40 | Płyty |
| 17.00 | Transm nabożeństwa z Ostrej Bramy |
| 18.05 | Program dla dzieci |
| 18,30 | Koncert dla dzieci |
| 18,50 | Rozmaitości |
| 19.15 | Kom. Izby P H |
| 19.45 | Prasowy Dziennik Radjowy |
| 20.15 | Konc. popularny |
| 21.55 | Feljeton |
| 22,40 | Dodatek do Pras. Dz. Radj. |
| 22.45 | Wiadomości sportowe |
| 23,00 | Muzyka lekka i taneczna |

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 grudnia 1931 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89½

| | |
|---|---|
| ...zy: Gdańsk | 173.70 |
| Belgja | 124,20 |
| Holandja | 360,50 |
| Londyn | 30.00 |
| Nowy Jork | 8,92 |
| Paryż | 34,96 |
| Praga | 26,42 |
| Szwajcarja | 173,90 |
| Włochy | 46,00 |
| Czerwoniec | 4,40 |

Obroty średnie Tendencja przeważnie ...dn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,8985 — 8,894 — Rubel złoty 5 08½ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.50, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.45. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 53,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 55,50
4 proc. poż. inwestacyjną 78.25
5 proc. poż. konwersyjna 41,75
6 proc. poż. dolarowa 58.00
8 proc. L,Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 105.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 35,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
5 proc. objig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 62,25
10 proc. m. Radomia 66.75
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 56,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 40,00

Akcje:

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 101,00 |
| Ostrowiec | 30,50 |
| Spiess | 33,00 |
| Lilpop | 12,75 |

Tendencja dla pożyczek państwowych słaba dla listów zastawnych — słaba — dla akcji minim



## Ogłoszenia drobne.



Komisja Likwidacyjna Sp. Akc. Polski Dom Handlowo-Agenturowy „Poldom" w Łodzi, na zasadzie § 28 statutu tejże Spółki podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 19. XII. 1931 r. o godzinie 20-ej w lokalu Stow. Polskich Kupców przy ul. Andrzeja 34 w Łodzi, zwołane zostaje powtórne

**Nadzw. Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów**

powyższej Sp. Akc. z następującym porządkiem dzien.:

1. Wybór przewodniczącego
2. Sprawozd. Komisji Likwidacyjnej ze swych czynności
3. Udzielenie absolutorjum Komisji Likwidac.
4. Wolne wnioski.

Zgodnie z § 28 statutu powtórne Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów uważa się za prawomocne bez względu na liczbę reprezentowanych akcyj.

**Komisja Likwidacyjna.**

## ZARZĄD

**Spółki Akcyjnej dla Przemysłu i Handlu „POLON" w Łodzi, zawiadamia, że:**

## Ogólne Nadzw. Zgromadzenie Akcjonarjuszów

**Spółki** odbędzie się w dniu 23-im grudnia 1931 r. w lokalu Składu w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 3, o g. 5-ej po południu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Zebrania i wybór przewodniczącego
2) Sprawozdanie Zarządu
3) Wybór nowych członków Zarządu na miejsce ustępujących i powiększenie ilości członków Zarządu
4) Powzięcie uchwały w sprawie sprzedaży nieruchomości przy ulicy Brzozowej Nr. 12/14/16 w Łodzi i przy Starym Rynku Nr. 26 w Bydgoszczy, ewentualnie w sprawie obciążenia tychże nieruchomości w formie czystego wpisu, względnie kaucyj hipotecznych, jak również powzięcie uchwały w sprawie dotychczasowych obciążeń
5) Wolne wnioski

W razie niedojścia do skutku Ogólnego Nadzwyczajnego Zgromadzenia w pierwszym terminie, następne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 30 grudnia 1931 r w tym samym lokalu, o tym samym czasie i z tym samym porządkiem dziennym.



### Różne



**Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,**

na zasadzie § 96 Ustawy T-wa i §§ 6—11 dodatkowych przepisów z 1905 roku, podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzłej w dniu 11 listopada 1931 r. pierwszej licytacji nieruchomości w Łasku przy ul Narutowicza, oznaczonej hip. N. 168, rep. hip. N. 168, odbędzie się powtórna, czyli ostateczna

## licytacja tej nieruchomości

w dniu 13 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana, w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku, przed Notarjuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, oraz przy udziale delegata T-wa. Licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonej pożyczki T-wa, z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar t. j. od sumy 20874 zł. 20 gr. Wadjum do licytacji określone zostało na 2088 zł.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne, które łącznie ze zbiorem objaśnień złożone zostały do księgi hipotecznej wspomnianej nieruchomości i mogą być przeglądane w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku, lub w Dyrekcji T-wa, również obowiązany będzie, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczającą, zaspokoić należności uprzywilejowane, w myśl art. 41 Ustawy hipotecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 roku.



Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czniewskiego Al. Kościuszki